

KRZYSZTOF RADZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, muzyka, życie kulturalne, środowisko muzyczne

Duży wkład w nasze sukcesy miała aparatura Ryśka Lenartowicza

To był czas, [kiedy] pokazaliśmy po raz pierwszy w Polsce kamerę pogłosową na osiem głowic, którą skonstruował Rysiek Lenartowicz. Kamera pogłosowa to jest brzmienie dające może nie samo powtarzające się echo, [lecz] przestrzenną potęgę. Oczywiście, mikrofon na pogłosie też jest fajną sprawą i ten głos inaczej brzmi, ale chodziło głównie o gitarowe brzmienie. Tak że gitary solowa czy rytmiczna były jak dzwoniące dzwoneczki –tak to wszystko Rysiek perfekcyjnie dopracował. Czasami się zdarzały [awarie sprzętu], ale [on] momentalnie je naprawiał. Tak że nie było jakichś takich historii, że na przykład [na] pół godziny zgasło światło. [A przynajmniej] nie pamiętam takich rzeczy.

Wielokrotnie podkreślam, [że] bardzo duży wkład w nasze sukcesy [miała] aparatura Ryśka. [Podczas różnych konkursów] zaskakiwaliśmy po prostu jury. Jeździliśmy z zespołem gitarowym, [tak jak] wiele różnych zespołów gitarowych. Dżamble, Kwadrat, Pesymiści, Skaldowie (na przeglądach studenckich) –to były zespoły, które występowały razem z nami i w Gliwicach, i w Krakowie, i w Gdańsku... Chochoły –zespół, który na rynku przez wiele lat był, że tak powiem, znany i sławny [oraz] robił nagrania i tak dalej –w Warszawie został z naszego [powodu] odrzucony. Dlatego że jak my wyszliśmy [na scenę] i zagraliśmy naszą aparaturą „Poemat”[Zdeńka] Fibicha czy „Tańce połowieckie”[fragment opery „Książ Igor”Aleksandra Borodina –red.] na gitarach, które brzmiały jak dzwoneczki, to wszyscy otwierali oczy. [Wyróżnialiśmy się] przy aparaturowej przeciętności innych zespołów. [Bez względu na to], jak się starali i grali. Wiadomo, że liczył się efekt. To było coś, co jury zawsze zauważało.

Nie przypomina sobie, żebyśmy my jako zespół kupowali sprzęt. Raczej zawsze robił nam [go] Rysio. Oczywiście, na uniwersytecie w stolarni robiliśmy wielką szafę, specjalne kolumny, które się wkręcało, głośniki. Ale to wszystko było inicjatywą Ryśka. [To] były [jego] pomysły. On to wszystko badał, sprawdzał, dopasowywał. Na pewno nikt nie robił gitar basowych, perkusji czy innych instrumentów. [Taki sprzęt] kupowaliśmy. Ja [kupiłem] perkusję Szpaderskiego, tak jak chciałem.

Zarobiłem trochę pieniędzy z grania, [część] pożyczili mi koledzy i (oczywiście bez wiedzy ojca) pojechałem z kolegą do Łodzi w nocy, bo tam [jechał] chyba tylko jeden pociąg. I kupiłem tę perkusję za dziesięć czy ileś tysięcy (już nie pamiętam, [ile] to [kosztowało]). W każdym razie nie była to taka tania [rzecz]. Ale bardzo ładna. Taka perłowa, w czerwonym kolorze. Bardzo dobrej jakości. [Kiedy ją] gdzieś stawiałem na koncercie, to wszyscy przychodzili i [ją] oglądali.

Koledzy [z kolei] grali na gitarach, które sobie kupili podczas jakichś wyjazdów czy w komisach. Bo kiedyś [było tak, że] ktoś przywoził [sprzęt] z Ameryki, wstawiał do komisju i wtedy można było coś tam kupić. Tak samo [było] później z mikrofonami, wzmacniaczami. Wielokrotnie korzystaliśmy z mikrofonów, które nam pożyczali [osoby] z radia. Tak że mieliśmy NTH czy kostki siatkowe –już nie pamiętam, jak to się nazywało.

Data i miejsce nagrania	2013-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"